Nr. 332a. Dnia 1 grudnia. Wtorek. Dnia 19 listopada (1 grudnia) 1885 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Eligjusza Biskupa.
Środa: Bibjanny Panny.
Czwartek: Franciszka Ks Wyzn.
Piątek: Barbary Panny Męcz.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 48.
Zachód „ „ 3 „ 50.
Długość dnia godzin 8 minut 2.
Ubyło „ „ 8 „ 41.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 32 w.
Zachód „ „ 4 „ 45 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 3° R.

Sobota: Piotra Chryzologa D. K.
Niedziela: Mikołaja B. Wyzn.
Poniedziałek: Ambrożego B. D. K
Wtorek: *Niep. Poczęcie N. M. P.*

Od administracji.

Początek drukującej się obecnie w odcinku „Kurjera“ powieści p. t. „Ciche tragedje“, jest do nabycia w naszym kantorze po 6 kop. za egzemplarz, z przesyłką kop. 10.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Samosławy, jutro Szulisławy.

Wystawy: Dziesiąty dzień czasowej wystawy szkiców. (Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia nr 1, od godziny 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerta: Koncert p. Mieczysława Horbowskiego. (Resursa kupiecka—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Faworyta“ (piąty występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Indje“ (akt pierwszy i drugi) i „Warszawa przed stu laty i dziś“ (przedostatni występ gościnny panny Marji Giuri);—Rozmaitości: dziś „Mąż z grzeczności“; jutro „Półświatek“ (pierwszy raz);—Mały (przy ulicy Danilowiczowskiej): dziś „Gasparone“; jutro „Wojna podczas pokoju“ (pierwszy raz). (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ogólną sumę podatku dochodowego od kapitałów obliczono na rok 1886-ty na 10,615,000 rs.

= Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, iż wskutek przyłączenia się niepodległego państwa Kongo do powszechnego związku pocztowego, jakie nastąpi od 1-go stycznia r. p., korespondencja pośmienna między tym krajem a Rosją od terminu wyżej oznaczonego podlegać będzie tymże przepisom, jakie obowiązują względem innych krajów należących do związku. Tenże zarząd ogłasza, iż w Nowem-Mieście (gub. piotrkowska) otwarto oddział telegraficzny do przyjmowania depesz korespondencji wewnętrznej.

= Według obliczeń centralnego biura statystycznego, w gubernji kijowskiej znajduje się 914,818 dziesiatyn lasu, co stanowi 20.5% całej zajmowanej przez gubernję przestrzeni. Z ogólnej ilości, 270,000 dziesiatyn stanowią lasy skarbowe, reszta zaś należy do właścicieli większych posiadłości ziemskich, z wyjątkiem małej części, nie przenoszącej 5%, będącej we władaniu gmin włościańskich. Lasy w północno-wschodniej i wschodniej stronie są przeważnie dębowe, w innych zaś częściach stanowią t. zw. czarnolas. Do najwięcej lesistych zaliczają się powiaty północne i leżące nad Dnieprem.

= Kwestja przyłączenia linji kolei łódzkiej do jednej z sąsiednich dróg żelaznych, tj. wiedeńskiej lub dąbrowskiej, dotąd rozstrzygniętą jeszcze nie została i obecnie przechodzi nowe stadjum, a zatem pogłoska o decyzji ministerjum komunikacji, zezwalającej na przyłączenie tej drogi do kolei dąbrowskiej, okazała się przedwczesną i prawdopodobnie sprawa w krótkim czasie zadecydowaną zostanie na rzecz kolei wiedeńskiej, przedstawiającej warunki dogodniejsze dla skarbu.

= Dnia 8-go grudnia odbędzie się w biurze gospodarczem komitetu maryjskiej szkoły żeńskiej w Chełmie licytacja na dostawę w roku przyszłym dla tej szkoły zapasów żywności i innych przedmiotów, wartości ogólnej 18,000 rs.

= W dniach 14-ym i 15-ym grudnia odbywać się będą w kancelarji leśnictwa nowoaleksandryjskiego, w osadzie Michałówce, licytacje na sprzedaż drzewa z porąb obrębu końskowolskiego i świeciechowskiego, ocenionego na 11,000 rs.

= Projekt przedłużenia ulicy Wróblej do nowej ulicy, utworzonej z dawnego Foksalu, jak się obecnie dowiadujemy, otrzymał zatwierdzenie władzy wyższej i w tych dniach zwróconym został zarządowi miejskiemu do wykonania. Ponieważ jeden z właścicieli posesji, przez którą przeprowadzoną będzie przedłużenie ulicy Wróblej, nie zgadza się na cenę wyznaczoną przez biegłych, więc prawdopodobnie zajęcie posesji potrzebnej na cel powyższy nastąpi w drodze wywłaszczenia.

= Projekt obowiązkowego skłonienia właścicieli domów do przeróbki pieców na hermetyczne, został zaniechany, a natomiast polecono rewirowym ostrzegać mieszkańców, który mają piece z zasuwanemi blachami, aby po napaleniu węglem kamiennym długo czekali na zasunięcie blachą i unikali palenia w takich piecach późno wieczorem.

= Stróże domów: pod nrem 23 na Freta i pod nrem 39 na Żelaznej, za przytrzymanie złodziei na gorącym uczynku kradzieży, otrzymali od p. oberpolicmajstra po 3 rs. nagrody.

= JE. biskup djecezji kujawsko-kaliskiej ks. Bereśniewicz, po parodniowym pobycie w naszem mieście w przejeździe z Petersburga, wyjechał w dniu wczorajszym do Włocławka.

= **Z literatury.**
* J. I. Kraszewski udzielił Benedyktowi Pobogowi, autorowi obrazu dramatycznego „Ogniem i mieczem“, przerobionego z powieści H. Sienkiewicza, prawo dramatyzowania swoich powieści historycznych

* Adolf Dygasiński napisał nową powieść p. n. „Warjat“, która drukowaną będzie w tygodniku *Romans i powieść.*

* P. Ludwik Dębicki pracuje nad historją Nowej Aleksandrji, na podstawie materjałów, jakie się znajdują w archiwum książąt Czartoryskich.

* W Złoczowie, w Galicji wschodniej, od 1-go grudnia zacznie wychodzić pismo p. n. *Ogłoszenia księgarskie*, nakładem ruchliwej księgarni O. Zukerhandla i syna.

= Operacja.
Od p. Władysława Mickiewicza otrzymujemy z Paryża następującą wiadomość:
„Dr Ksawery Gałęzowski dokonał operacji zdjęcia kataraktyBohdanowi Zaleskiemu.
Operacja powiodła się, chory jednak po jej ukończeniu uderzył się silnie ręką w oko chore.

---

47)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ
Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Gdy wszedł do pokoiku Loli, uderzyła go cisza niezwykła. Bony nie było, prawdopodobnie w garderobie brała udział w ożywionej rozmowie, na stoliczku pod oknem leżały zabawki, które dziecku przed kilku dniami przywiózł z miasta. Domyśliwszy się, że Lola spała, zbliżył się do jej łóżeczka. W rzeczy samej spała, na wznak leżąc. Jej sen nie był jednak cichy, spokojny, którym dzieci usypiają, by o niebie marzyć. Oddech miała ciężki, oczy nie były całkiem zamknięte, twarzyczka była jakby nabrzmiała. Chwilę w nią się wpatrywał, potem pociągnął za taśmę od dzwonka. Nie długo trwało, a weszła bona, rumiana i uśmiechnięta po przyjemnej pogadance.

— Czy Lola dawno śpi?—zapytał.

— Od trzech godzin.

Od trzech godzin, a paniś mnie dotąd o tem nie uwiadomiła? Ten sen jest nienaturalny, dziecko musi być chore.

— Nie zdaje mi się, żeby było chore... Gdy pani tu była, płakało trochę, zwyczajnie jak dziecko, ale pani dała mu swoich kropli i zaraz zasnęło.

— Jakie to krople?

— Nie wiem, proszę pana. Pani już oddawna daje je Loli zażywać.

Pobiegł do żony.

— Coro, jakich ty kropli dałaś Loli?

— Jakich? Tych, które mi lekarz zapisał.

— Pokaż mi je!

— A to ciekawość! Przykro mi jednak, że nie mogę zaraz usłuchać wezwania, krople bowiem mam u siebie w sypialni, a w tej chwili nie chce mi się tam iść...

— Bardzoś grzeczna, bardzo. Ale niech i tak będzie, nie nalegam; proszę cię tylko byś Loli więcej tych kropli nie dawała, gdyż boję się, czy lekarz nie omylił się przypadkiem i nie zapisał jakiego szkodliwego medykamentu.

— Możesz być spokojny... Nic jej nie będzie.

Od tego dnia pan Zygliński śledził, czy się ta rzecz nie powtórzy. Tydzień dziecko spało jak zwykle, ale po tygodniu, właśnie gdy raz wrócił ze Słobody, zobaczył znów Lolę w śnie ciężkim i strasznym, a bona na jego zapytanie to samo co dawniej powiedziała.

Odkąd był żonaty, pierwszy raz wpadł w gniew srogi i odszukawszy żonę w jej sypialni, zażądał od niej stanowczo, by mu owe krople pokazała. Z początku chciała nie usłuchać, lecz gdy jej zapowiedział kategorycznie, że nie ustąpi, dopóki na swojem nie postawi, wyjęła drżącą ręką małą flaszeczkę ze szkatułki i tę mu podała. We flaszeczce był ciemny płyn, którego nie znał.

— Co to jest?—zapytał.

— Zwykłe opium, które lekarze dają nawet dzieciom przy piersi, jeżli te mają boleści lub spać nie mogą.

— Niech dają komu chcą, byle nie moim dzieciom! Opium nie jest zdrowe a w większej dawce może być nawet szkodliwe. Raz na zawsze proszę cię, Corinno, byś go więcej u siebie nie miała, gdyż w razie przeciwnym będę się gniewał.

— Skoro tak, to pamiętaj swoją Lolę sam do snu układać, bo inaczej ta kapryśnica nikomu nieda spać.

— Dobrze, będę nawet niańką, a z dzieckiem nie pozwolę się źle obchodzić.

To powiedziawszy, wyszedł. Flaszeczkę, w której było opium, wyrzucił zaraz w sieni przez okno na kamienie.

Nie upłynął miesiąc, a z powodu Loli przyszło u państwa Zyglińskich do sceny bardzo gwałtownej.

Matka chodziła zawsze na przechadzkę ze starszą córeczką, przedstawiała ją gościom i woziła w sąsiedztwo, a co do Loli, to chyba tym ją pokazywała, którzy koniecznie chcieli ją widzieć. A i wtedy miała dziecku zawsze coś do zganienia, gdyż według niej nie było pod słońcem gorszej istoty. Wszystkiemu miał być winien ojciec, który psuł ją i przeciw matce buntował. Mała Corinna tak była wyuczona, że i ona widziała w siostrzyczce najnieznośniejsze narowy i aby przypodobać się matce, często skarżyła się przed nią na Lolę.

Pewnego razu przybiegła do matki i powiedziała, że Lola lalkę jej popsuła. Matka nie myślała nawet dochodzić prawdy, tylko chwyciwszy sznury swego szlafroka, które właśnie miała pod ręką, złożyła we dwoje i tak niemi Lolę skatowała, że bona wyniosła dziecko prawie w konwulsjach z jej pokoju. W kilka godzin, gdy już dziewczynka płakać przestała, wszedł do niej ojciec.

Stanął, spojrzał i zaraz się domyślił, że ktoś jego dziecko skrzywdził.

— Lolo czemuś płakała?—zapytał.

Oglądnęła się w około, jakby chciała się upewnić że nikt nie słucha, ale chociaż w pokoju nikogo nie było, nic nie odpowiedziała.

— Lolo, powiedz mi co ci jest?... Może cię kto bił?

Nauka nic nie może jeszcze powiedzieć, czy sędziwy poeta będzie mógł ujrzeć nanowo światło dzienne, wolno jednakże spodziewać się tego.

Stan ogólny zdrowia Bohdana Zaleskiego jest wyborny.

Ignacy Domejko, który z prawdziwem poświęceniem czuwał nad chorym od dwóch tygodni, opuszcza nas i udaje się na wypoczynek do swojej córki.

Niektóre dzienniki doniosły mylnie, że Domejko wraca już do Chili; tymczasem ma on zamiar w maju udać się do Rzymu do swego syna, przywdziewającego suknię duchowną, co zaś do dalszych projektów, to jakkolwiek zdrowie jego nic nie pozostawia do życzenia, mniema on jednak, iż w jego wieku nie należy robić projektów na czas dłuższy od półrocza."

= Z San Remo.

Od doktora Tymowskiego, mieszkającego stale w San Remo, otrzymujemy wiadomość, że stan zdrowia Kraszewskiego, bawiącego tam od dnia 19-go z. m., cokolwiek się poprawił.

Szanowny jubilat przybył do Genui tak chory i zmęczony, że wezwany telegraficznie dr Tymowski zabronił mu na razie dalszej podróży i dopiero po kilku dniach, z niemałym trudem wyruszono w dalszą drogę.

Kraszewski zamieszkuje w sąsiedztwie willi dra Tymowskiego, w hotelu des Iles Britanniques, tuż nad morzem i jest z obecnej siedziby zupełnie zadowolony.

Powietrze morskie dodatnio działa na skołatane jego zdrowie, wymagające pieczołowitych starań.

Podług zdania dra Tymowskiego, dwuletni pobyt w twierdzy magdeburskiej tak osłabił czcigodnego starca, że dalsze w niej przebywanie zupełnie było niemożliwem.

= Świeży ubytek.

W zeszłą sobotę przeniósł się do wieczności ś. p. Tomasz Czerniejewski, b. oficer b. wojsk polskich, którego zwłoki w dniu dzisiejszym przewiezione zostaną do grobu familijnego w Rzekuniu.

Pokój jego popiołom!

= Z wystawy szkiców.

W dniu wczorajszym na wystawę szkiców nadeszły prace uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych.

Jednocześnie nadesłali świeże prace: Mirecki, Fijałkowski, Szewczyk, Arkadjusz i Stefan Mucharscy, Fr. Kostrzewski i wielu innych.

Charakterystycznem jest to, że publiczność najprzeważniej nabywa przedmioty nie przechodzące ceną rs. 10.

Jest to świadectwem, iż nabywcami są ludzie nie rozporządzający większemi funduszami.

= Z kiermaszu.

Tylko tydzień oddziela nas od otwarcia zapowiedzianego kiermaszu, a organizatorowie tej nowej w Warszawie zabawy mają jeszcze wiele do zrobienia.

Najgorliwiej pracuje p. Rakiewicz, przerabiający arenę cyrkową na olbrzymią hallę bazarową.

Niemniej są czynni pp. M. Olszyński i Strzałecki, przygotowujący pochody charakterystyczne i żywe obrazy.

Panie kwestujące u kupców dla zapełnienia sklepów towarami, które będą sprzedawane wyłącznie na rzecz Towarzystwa dobroczynności, mają już znaczne zapasy, dalsza jednak ofiarność aż do ostatniej chwili nie jest tamowaną.

= Jeszcze jeden.

Bywały dotąd kalendarze książkowe, pugilaresowe, kieszonkowe, ścienne, notatkowe, kartkowe, słowem najrozmaitszych przeznaczeń i układów, jeden z wydawców przecież wymyślił jeszcze jedną, dotychczas nieużywaną formę.

Jest to kalendarz biurowy, a właściwie biurkowy, który się kładzie na biurku i służy za podkładkę do pisania, a zarazem dostarcza natychmiast potrzebnych kalendarskich wiadomości oraz miejsca na terminowe notatki.

Praktyczny układ tego kalendarza, wydanego przez p. St. Winiarskiego, rokuje mu powodzenie.

= Termomikrofon.

Z Petersburga donoszą nam, że do połączenia wystawy elektrycznej z salą opery, wybrano termomikrofon systemu Ochorowicza.

Urządzenie tej komunikacji powierzone zostało panom Abakanowiczowi i Rajchmanowi.

= W kwestji zastoju.

Ostatni poszyt *Saturday Reviev* obejmuje ciekawy artykuł o stagnacji na rynku zbożowym w kraju naszym.

Są tu trafne uwagi o przyczynach, jakie się na to złożyły, a mianowicie o spółzawodnictwie zbóż indyjskich i amerykańskich.

= W interesie gorzelnictwa.

Producenci okowity na Podolu znaleźli, dzięki urządzonej komunikacji pomiędzy Odessą a Hiszpanją, nowy zbyt dla siebie w Barcelonie.

Kilkanaście transportów spirytusu przesłano tam z powodzeniem, skutkiem czego cena wyrobu wzrosła.

Agent firmy spedycyjnej w Odessie bawi obecnie w Warszawie, celem zachęcenia producentów Królestwa do zbywania tą drogą swojego towaru.

= Z Wisły.

Po raz trzeci w ciągu bieżącej zimy na Wiśle zatrzymuje się i znowu rozpływa kra...

Obecnie z powodu odwilży, kra popłynęła znowu w znacznej ilości.

= Ze sportu.

„Perkun" hr. L. Krasińskiego, niezwyciężony prawie na torach krajowych w latach 1882/3-im, w tych dniach przywieziony został z Anglji, gdzie od początku r. z. się znajdował.

W ojczyźnie przodków swoich „Perkun" miał powodzenie mierne, w każdym razie jednak dał dobre świadectwo naszej hodowli.

= Konserwy szwedzkie.

Struve, ajent firm produkujących konserwy szwedzkie, bawi obecnie w Warszawie dla nawiązania stosunków z kupcami.

Warto nadmienić, że kraj nasz spożywa ... szwedzkich wyrobów corocznie za sumę kilkunastu tysięcy marek.

= Przed karnawałem.

Rozpoczęty już adwent przypomina o zbliżającym się karnawale, który w roku przyszłym będzie trwał przeszło półtrzecia miesiąca.

Zapowiadają o tem w swoich ogłoszeniach nauczyciele i nauczycielki tańca.

Jakeśmy sprawdzili, osób tej kategorji, mających zezwolenie na udzielanie lekcyj tańców u siebie i po domach prywatnych, znajduje się 86, a w tej liczbie 17 kobiet.

= Z dziesiątek.

Skromne na pozór posady woźnych w niektórych tutejszych instytucjach widocznie nie są tak złe, jakby się tego spodziewano.

Na jednej z tutejszych kolei żelaznych jeden z woźnych został niedawno w okolicy alei Jerozolimskiej właścicielem ładnej posesji z ogrodem, a drugi kupiwszy przed kilku laty plac, obecnie zamówił plany na budowę okazałej kamienicy, której budowa rozpocząć się ma z przyszłą wiosną.

A wszystko to z częstych dziesiątek od urzędników i złotówek od różnych interesantów...

= W walce z losem.

Bezpośrednią przyczyną samobójstwa nauczyciela G. z ul. Żurawiej, o którem wczoraj donieśliśmy, była rozpaczliwa, kilka lat trwająca walka z niedostatkiem, któremu rodzina, mimo wysiłków pracy i oszczędności, zaradzić nie mogła.

Pan G., niegdyś człowiek zamożny, przybył przed kilku laty na bruk stolicy, jako zbankrutowany obywatel ziemski, nie mogąc zaś znaleźć innego zajęcia, poświęcił się udzielaniu lekcyj języków: francuskiego i niemieckiego, któremi dobrze władał, otrzymawszy w domu rodzicielskim staranne wychowanie.

Ale wiadomo, jak to u nas lekcje takie — zwłaszcza gdy nauczycielem nie jest cudzoziemiec, lecz polak—licho się opłacają...

Bieżący dochód nie wystarczał nieszczęśliwemu człowiekowi nawet na pokrycie codziennych potrzeb, a cóż dopiero na spłacanie długów dawniejszych, które wierzyciele natarczywie się upominali.

Zajmowano mu kilkakrotnie rzeczy przez komornika i zmuszano do kolejnego wyrzekania się wszelkich wygód życiowych.

Zmieniając mieszkanie na coraz tańsze, znalazł się wreszcie w trzeciopiętrowym, biednym lokaliku, prawie pod strychem i tam wiódł życie rozpaczliwie smutne, nie trzymając służącej i poprzestając na suchym niemal kawałku chleba...

Na domiar nieszczęścia, zakwestjonowano mu prawo dawania lekcyj, jako nauczycielowi bez patentu, musiał więc starać się o złożenie egzaminu i zdobycie potrzebnego świadectwa.

Egzamin złożył i świadectwo pozyskał—a le ostatni ten wysiłek wyczerpał go do reszty i nie czując się już na siłach do dalszych zapasów z życiem, cofnął się z placu walki...

Wypatrzyła się na ojca, bladą twarzyczkę oblał rumieniec, lecz ciągle milczała. Wziął ją na ręce. Gdy to czynił, dziecko skrzywiło się i syknęło, jakby z bólu. To go uderzyło. Podniósł sukienkę na jej plecach. Ciałko było prawie czarne, tyle sinych smug na niem się znajdowało. Niektóre z nich w samym środku krwią nabiegły.

— Kto cię bił, Lolo, mama?

Przytuliła się do niego i raz jeszcze oglądnąwszy się trwożliwie za siebie, szepnęła.

— Mama.

— A za co ona ciebie tak biła, za co, dziecko?

— Ja nie wiem, tatusiu... Cora mówiła, żem jej lalkę popsuła, ale ja jej lalki nie widziała.

Ojcu zakręciły się łzy w oczach. Ucałował córkę kilkakrotnie, a powierzywszy ją bonie, która tymczasem nadeszła, pobiegł do żony. Zastał ją samą, pochyloną nad jakimś romansem francuskim, który jej łzy wycisnął. Zamknął drzwi za sobą i szybko przystąpił. Tak była zajęta, że męża dopiero wtedy spostrzegła, gdy stanął tuż przy niej.

— Coro, za coś ty mi tak dziecko skatowała?!—zawołał.

Podniosła na niego oczy zapłakane, a zmarszczka gniewu ściągnęła razem oba łuki jej brwi czarnych.

— A odkąd to nie wolno matce karać dziecka, gdy zawini?—dumnie zapytała.

— Każdej innej wolno, tylko nie tobie, boś niesprawiedliwa dla Loli! Trzeci już rok patrzę na twoje postępowanie, trzeci już rok serce mi się krwawi, a chociaż proszę, błagam, zaklinam, nie mogę cię zmiękczyć! Powiedz mi, kobieto, czyś ty tej biednej istoty nie nosiła pod swojem sercem, czy to nie twoja córka, czy to nie nasze dziecko? O! gdybym był przypuszczał, że mnie spotka coś podobnego, zaiste stokroć byłbym wolał zostać kawalerem, niż patrzeć dziś jak ta, z którą związałem moje losy, pastwi się nad mojem dzieckiem. Coro, wierz mi, to jest...

Nie dokończył, wczas bowiem postrzegł, że gdy ją obrazi, tem samem siebie znieważy. Ona słuchała, groźnie w niego się wpatrując. Jej twarz robiła się coraz bledsza, pierś podnosiła się gwałtownie, ręką mięła kartki książki, która przed nią leżała. Gdy urwał, uśmiechnęła się ironicznie i z wymuszonym spokojem rzekła:

— Powiedz, że to nikczemne, powiedz... wszak od niejakiego czasu mogę się już po tobie wszystkiego spodziewać.

— Ból w mojem sercu wezbrał, choć pragnę, nie jestem w stanie dłużej go w sobie tłumić.

— Bądź zatem gwałtownym, wszak na świecie i to się zdarza.

— Mylisz się, Coro, jeżli sądzisz, że mnie do tego doprowadzisz. Wiem, com winien sobie i rodzinie, którą utworzyłem, więc też co między nami się dzieje, to po za mury tego pokoju nigdy nie wyjdzie, chyba że ty sama zechcesz to rozgłaszać. Jakim dotąd byłem, takim z pewnością do końca zostanę, ale właśnie dla tego, że umiem nad sobą panować, cierpię bardziej niż inny!

— Skoro tak, to wróć do owych czasów kawalerskich, o których z takim zapałem już tylokrotnie mi wspominałeś.

Uśmiech, który teraz zjawił się na jego ustach, był gorzki jak piołun.

— Czy tego pragniesz, Coro? O! mój Boże, jak boleśnie zawiodłem się na tobie! Wiesz, żem cię brał, bom cię kochał, wiesz, żem dogadzał od początku wszystkim twoim zachciankom także dla tego, żem cię kochał!... Tyś może myślała, że twój mąż ze słabości wszystko czyni... Omyliłaś się jednak! On już w pierwszym miesiącu poznał cię, niestety, aż nadto dobrze, a jeżeli nie zrobił się tyranem, to jedynie dla tego, że to nie zgadza się ani z jego charakterem, ani z jego zapatrywaniem. Tyś Coro taka kapryśna, taka namiętna, taka wreszcie dzika, że tobie mogłaby imponować tylko siła brutalna, nic więcej! Mnie się zdaje, że tybyś pragnęła tego kochała i słuchała, kto by cię bił, niż tego, kto cię uczuciem pragnie prowadzić! Smutno że to mówię, bardzo smutnoale niestety jest to prawda... Świat zazdrości mi, lecz jak jestem szczęśliwy, ty sama najlepiej to wiesz! Chcesz, bym wrócił do czasów kawalerskich? Coro, ja ciebie aż nadto dobrze rozumiem... Gdybyś miała majątek, obdarowałabyś mnie sama wolnością, aby potem, przykryta płaszczem mojego nazwiska, swobodnie żyć i używać, ale ponieważ nie masz majątku, więc chcesz, by inicjatywa wyszła odemnie, bo wtedy jabym musiał myśleć o tobie! Rozumiem cię Coro!... I czy sądzisz, że nie byłbym zdolen potargać tych łańcuchów, któremi skrępowałem się dobrowolnie? Wierz mi, gdybym miał synów, nie córki, dziś bym to uczynił! Ale co winne te biedne dzieci? Za co one mają pokutować? Za cóż świat miałby je kiedyś robić odpowiedzialnemi za czyny ich rodziców? Mężczyzna stanowi sam o swojej przyszłości i o przeszłość nikt go nie pyta, przeciwnie dziewczyna, wynosi paszport z domu rodzicielskiego, i według tego, jaką była jej matka, świat ją potem sądzi. Coro, czy ty mnie teraz rozumiesz?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Vox populi, reprezentowany przez sąsiadów i przyjaciół nieboszczyka, twierdzi, iż zmarły miał zamożnych krewnych.

Nie wiemy, czy to prawda, gdyby jednakże tak było, krewni ci mają dziś sposobność do spełnienia pięknego, szczerze chrześcijańskiego czynu, jakim jest zaopiekowanie się wdową i dzieckiem nieszczęśliwego samobójcy.

= Nieudało się.

W dniu onegdajszym kupiec B. polecił zaufanemu pracownikowi kantoru J. K. odnieść 2,800 rs. do swego brata.

Około godziny 8-ej wieczorem p. B. przypadkowo spotkawszy brata na ulicy, dowiaduje się, że ten pieniędzy nie otrzymał.

Zaniepokojony więc idzie do mieszkania K., gdzie mu oznajmiono, że lokator przed chwilą wraz z tłumoczkiem odjechał dorożką.

Pan B. powziął podejrzenie, iż K. ma zamiar wyjechać pociągiem kurjerskim kolei wiedeńskiej.

Podejrzenie się sprawdziło, a J. K. ujęto na peronie.

Zdążył on dopiero stracić 85 rs.

Kupiec poprzestał na odebraniu pieniędzy i oddaleniu przeniewiercy, który był u niego przez lat jedenaście.

= Nieudana wyprawa.

W dniu wczorajszym po południu, mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Marszałkowskiej ujrzeli w dymniku głowę mężczyzny.

Podejrzliwy stróż domu pobiegł na strych, gdzie znalazł mężczyznę i kobietę, zajętych układaniem suszącej się bielizny.

Przytomny człowiek zamknął drzwi na klucz, wzywając pomocy mieszkańców.

Okazało się, iż kobieta była przed kilkoma dniami wydaloną ze służby przez właścicielkę domu.

Zabrawszy ze sobą klucz od strychu, sprytna i odważna złodziejka zamierzyła z pomocą towarzysza bieliznę wyrzucić na pusty plac, dotykający szczytowej ściany domu.

Ryzykowne ze względu na porę dnia przedsięwzięcie, spełzło na niczem, schwytanych bowiem odprowadzono do cyrkułu.

= Kradzieże.

Na Zielnej pod nrem 8-ym stróżowi miejscowemu skradziono garderobę, bieliznę i rozmaite rzeczy. — Na Placu Grzybowskim pod nrem 16-ym Cylce Tworkowej skradziono z mieszkania 100 rs. gotowizną.—Na Freta pod nrem 31-m z mieszkania J. Broniewskiego skradziono garderobę i srebro stołowe.

= Kradzież.

Onegdaj o godzinie 4-ej zrana złodzieje zakradli się przez okno do parterowego lokalu praczki Ptaszyńskiej na Nowem Mieście pod nrem 9-ym i przygotowali kufer z bielizną do wyniesienia.

Na szczęście, współlokatorowie spostrzegli ich gospodarkę i zapobiegli kradzieży.

Sprawcy uciekli bez śladu.

= Napad.

Nocy wczorajszej p. Z. Romanowski, powracając z wizyty na Nowej Pradze, niedaleko od parkanu oddzielającego dworzec kolejowy, napadnięty został przez dwóch łotrów, którzy go skutkiem niespodziewanego ataku, powalili na ziemię.

Młody i silny człowiek uchwycił jednego z łotrów za gardło, drugiego zaś uderzył pięścią między oczy.

Rabusie ogłuszeni puścili swoją ofiarę i p. R. pośpiesznie odszedł, nie troszcząc się o napastników, którzy otrzymali niezgorszy poczęstunek.

= Przez zemstę.

W dniu wczorajszym o zmroku na Pawiej Antonina Biernacka zamieszkała na tej ulicy pod nrem 5-ym, zaczepioną została przez jakąś kobietę, która wylała jej prosto w twarz jakiś płyn z butelki, a następnie szybko uciekła.

Okazało się, iż tym płynem był kwas siarczany, na szczęście jednak musiał on być mocno rozcieńczony, albowiem B. poniosła stosunkowo lekkie poparzenia.

Domyślają się, że sprawczynią jest porzucona kochanka narzeczonego Biernackiej.

= Nagła śmierć.

Na Lesznie pod nrem 18-ym zmarł nagle Bazyli Winkarew.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Podrzucenie.

W dniu onegdajszym do mieszkania akuszerki pod nrem 12-ym na Brackiej, przyszła jakaś młoda kobieta, wzywając ją do chorej.

Nieznajoma wskazawszy adres i prosząc o pośpiech, szybko odeszła.

Był to tylko podstęp, aby podrzucić w mieszkaniu dziecko, które w pozostawionym przez ową kobietę koszyku, w parę minut później znaleziono.

Niemowlę zostało odesłane do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Z ulicy.

Na Nalewkach Abraham Fromschod, tragarz, niosąc ciężar upadł i uległ niebezpiecznemu obrażeniu głowy i kości pacierzowej.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Zmiany w duchowieństwie.

W djecezji płockiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie:

Ks. Paweł Jabłoński, alumn akademji duchownej petersburskiej, przeznaczony został na wikarjusza parafji raciąskiej; ks. Zygmunt Kaczerski, administrator parafji bodzanowskiej, uwolniony na własne żądanie od tych obowiązków; ks. Henryk Powichrowski, administrator parafji serockiej, przeniesiony na administratora parafji Czerwin.

Zmarł ks. Szymon Skowroński, proboszcz parafji Czerwin.

= Zebranie.

W dniu 28 ym b. m. w Kaliszu odbyło się pierwsze zebranie niedawno wybranego zarządu i komitetu nadzorczego władz towarzystwa kredytowego miejskiego.

Jako przydujący w dyrekcji został wybrany p. Emil Rephan, właściciel fabryki sukna, zaś na przewodniczącego w komitecie nadzorczym powołano p. Maurycego Mamrotha, bankiera.

Przewodniczącym w połączonych zebraniach dyrekcji i komitetu obrano przez aklamację p. Zygmunta Łaszczyńskiego, obywatela ziemskiego.

Termin dla ostatecznego rozpoczęcia czynności nowozorganizowanej instytucji naznaczono na dzień 15-go stycznia r. p.

= Projekt.

Z kaliskiego donoszą nam, iż w pewnem kółku inteligentnych ziemian tamtejszych powstał projekt założenia oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Inicjatorowie projektu liczą na udział przemysłowców i handlujących, projektując na początek utworzenie dwóch sekcyj: rolnej i przemysłowej.

O ile nam wiadomo, zamiar ten znajduje ogólne poparcie i może niezadługo w czyn się zamieni, zwłaszcza, iż stosowne zapytanie do głównego komitetu w Petersburgu zostało już uczynione.

= Obserwacje meteorologiczne.

W gubernji siedleckiej powstał projekt, będący na drodze do urzeczywistnienia, aby apteki urządziły u siebie stacje meteorologiczne trzeciej klasy.

Fabryka cukru „Elżbietów" założyć ma u siebie stację meteorologiczną pierwszej klasy.

W ten sposób spostrzeżenia meteorologiczne byłyby dokonywane w kilkunastu miejscowościach wspomnianej gubernji.

= Surowe początki.

Z okolic Grodna donoszą nam o kilkostopniowych mrozach, trwających tam od tygodnia.

Z powodu ustalonej sanny dowóz zboża na dworce kolei petersburskiej wzmógł się znacznie.

= Tramwaje na prowincji.

Budowa tramwajów w Radomiu, jak donosi miejscowa gazeta, jest na dobrej drodze.

Został już opracowany plan i sporządzony kosztorys, a starania wobec władzy wyższej o zezwolenie na budowę zostały już rozpoczęte.

= Mosty.

Przy nowobudującej się kolei żelaznej siedlecko-małkińskiej urządzone być mają na Liwcu i Bugu mosty, po których przejeżdżać będą mogły i wozy.

Potrzebne materjały pomimo spóźnionej pory ciągle zwożone są na miejsce, budowa zaś rozpocznie się zaraz z początkiem wiosny.

= Fabryka.

W Łodzi istnieje jedyna w kraju fabryka, założona w r. b., wyrabiająca druty izolowane dla telegrafów i telefonów.

Przedsiębiorstwo, założone przez krajowców, podobno rozwija się dobrze.

= Nowe fabryki.

W Bałtowie, dobrach książąt Druckich-Lubeckich, założona być ma wielka cegielnia do wypalania cegły ogniotrwałej, oraz fabryka wyrobów ceramicznych.

Okolica tamtejsza obfituje w bogate pokłady gliny, a kolej dąbrowska przez stację Ostrowiec ułatwia komunikację.

= Z Mińska litewskiego.

Bank moskiewski wystawia na licytację w miesiącu grudniu aż 25 majątków w gubernji mińskiej.

W pow. rzeczyckim sprzedaje się 6 majątków, w borysowskim 5, w ihumeńskim 4, w nowogródzkim i mińskim po 3, w mozyrskim 2, w słuckim i bobrujskim po jednym.

Najbardziej obciążony długiem bankowym jest majątek Chojniki, w pow. rzeczyckim.

Na majętności tej ciąży 228,836 rs. długu.

Oprócz majątków ziemskich, bank wystawia też na licytację 3 domy w Mińsku, obciążone 19,000 rs. długu.

= W sprawie bandy zbójeckiej.

Korespondent nasz z Białegostoku donosi, że oprócz pięciu osób należących do wykrytej w tem mieście bandy zbójeckiej, aresztowano jeszcze pięć innych, a w tej liczbie znanego złoczyńcę, nazwiskiem Bajka.

Wszyscy są poszlakowani o udział w zbrodniczej działalności ujętej bandy, której dowódczynią, a przynajmniej organizatorką wypraw, była uwięziona w d. 23-im z. m. 19-to letnia Nurka Szwarcmanówna.

Szczegółów śledztwa, ze względu na obowiązujące pod tym względem przepisy, nie podajemy.

= Fałszywe banknoty.

W Łodzi, jak donosi miejscowy dziennik, policja wykryła u jednego z mieszkańców tego miasta kilka banknotów fałszywych 25-rublowych.

Jeden banknot znaleziono w łóżku, drugi w ogrodzie, trzeci w miejscu ustępowem.

Dotąd nie wiadomo, czy to jest fałszerz, czy tylko kolporter fałszywych pieniędzy.

= Napad.

Nocy onegdajszej we wsi Szczęśliwice pod Warszawą dokonany został napad trójki rabusiów na dom kolonisty Heinricha.

Łotry, dzięki alarmowi, jaki się zrobił w całej wsi, zostali odparci, lecz uchodząc kilkakrotnie strzelili.

Wystrzały te tak przestraszyły żonę kolonisty Dorotę Heinrichową, iż biedna kobieta dostała konwulsji i następnie w porę godzin zmarła.

Jeden z rabusiów, Józef Jędrzejczyk, został ujęty.

= Wypadek na kolei.

W dniu onegdajszym na stacji Brześć kolei terespolskiej, jeden ze służby, Jezierski, ustawiając wagony, został przejechany śmiertelnie przez nadjeżdżający parowóz.

Ofiara wypadku pozostawiła żonę i kilkoro dzieci.

= Samobójstwo.

Nocy wczorajszej w pobliżu plantu kolei nadwiślańskiej, w lesie należącym do Wawru, znaleziono zwłoki powieszonego człowieka.

Był to młodzieniec liczący około 20 lat wieku, wytwornie ubrany.

Znaleziono przy nim zegarek i portmonetkę.

Zwłoki denata zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

Z sali sądowej.

O kontrabandę.

Wskutek denuncjacji, iż właściciel sklepu przy ulicy Mazowieckiej pod nrem 6, sprowadza towary bez plomb i cła nie opłaca, zarząd komory celnej wydelegował w dniu 15-ym maja r. z., jednego z urzędników, p. Langego do pomienionego sklepu w celu dokonaniu rewizji.

Okazało się, iż w rzędzie materyj jedwabnych i wełnianych, przedstawionych przez p. Skwierczyńskiego do rewizji, znajdowały się i takie, które nie miały żadnych cech fabrycznych i nie były oplombowane. Ogółem znaleziono 99 kawałków różnych materyj i jedną całą sztukę, nadto pewną ilość krawatów męzkich.

Ponieważ biegli ze strony komory, pp. Burchard i Sosnowski orzekli, iż pomienione materje są pochodzenia zagranicznego, zakwalifikowano je zatem do konfiskaty, p. Skwierczyńskiego zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sprawę tę sądził wczoraj II wydział karny sądu okręgowego. P. Skwierczyński do winy się nie przyznał i żądał przesłuchania kilku nie wezwanych przez sąd, obecnych jednak na posiedzeniu świadków, u których materje, stanowiące dowody rzeczowe, były kupione. Żądanie to, jako spóźnione, zostało oddalone.

Po wysłuchaniu świadka Langego, przystąpiono do ekspertyzy. W dostarczonych na posiedzenie sądowe dwóch ogromnych pakach mieściły się wszystkie zabrane przy rewizji towary. Sąd przeglądał je wobec ekspertów, przy czem ci ostatni wypowiedzieli swe zdanie co do pochodzenia takowych.

Biegły p. Burchard był zdania, iż towar krajowy od wyrobu zagranicznego można odróżnić i zgodnie z tem wskazał na te materje, które według jego zdania, stanowią wyrób zagraniczny. Dwaj inni biegli, p. Sobański i Gutsche orzekli, iż podobne odróżnienie nawet dla ludzi fachowych jest niepodobieństwem.

Oskarżony starał się w tem miejscu objaśnić, iż nawet te materje, co do których sam przyznawał, iż są pochodzenia zagranicznego, nie były nabyte drogą kontrabandy.

Wiadomo, iż sztuka materji ma tylko dwie plomby, jeżeli więc handlujący sprzedaje sztukę częściowo, po kilka lub kilkanaście łokci, to tylko dwaj kupujący mogą otrzymać plomby, inni zaś biorą towar bez plomby. Prokurator, nie uwzględniając tego tłumaczenia, żądał skazania Skwierczyńskiego na zapłacenie kary pieniężnej w ilości podwójnej opłaty cła. Żądanie to poparł obrońca komory, p. Puzyno.

Sąd skazał oskarżonego, zgodnie z wnioskami prokuratora, na 943 rs. kary pieniężnej oraz na konfiskatę inkryminowanych towarów, a w razie niemożności zapłacenia tej sumy na 6 miesięcy więzienia.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Piegi na twarzy.

Otrzymaliśmy od kilku z naszych łaskawych czytelniczek przepis lekarstwa na piegi, z życzeniem podania go do wiadomości publicznej, jako mającego za sobą dowody skuteczności, odniesione w ich własnej praktyce. Tytułem próby przepisowi temu dajemy miejsce w naszych „Wskazówkach". Wziąść kilka białek z jaj i rozbić je na pianę. Nieprzestając rozbijać dodać do nich potrochu mniej więcej taką samą ilość olejku ze słodkich migdałów. Domięszać ostatecznie dla zapachu którejkolwiek z ulubionych esencyj aromatycznych i przepis wypełniony. Kosmetyk ten jest dość przyjemny i tani. Wieczorem przed udaniem się na spoczynek nasmarować twarz i ręce, jeśli i te ostatnie są także zajęte i nie wycierając położyć się do łóżka. Dopiero nazajutrz zmywa się twarz wodą lub też wyciera zwilżonym ręcznikiem.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Z. K. dwa bilety na koncert studencki do spieniężenia, Kozłowski Piotr z Jurjewca powolskiego (gub. kostromska) rs. 1, Stanisław M. rs. 1 kop. 50.

Dla najbiedniejszych.

Aleksandra Z. rs. 6.

— Składam rs. 2 na reparację figury Pana Jezusa przed kościołem św. Krzyża. *A. W.* z Kutna.

NEKROLOGJA.

† We środę, tj. jest dnia 2-go grudnia, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się msza żałobna w kaplicy szpitala dla dzieci (Aleksandrja № 23), za spokój duszy ś. p. Karoliny hr. **Rostworowskiej,** szczególnej dobrodziejki tegoż szpitala. —3944—

† Dnia 2-go grudnia, tj. we środę, o godzinie **9-ej i pół** rano, jako w rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Baranieckiego,** urzędnika Towarz. kred. ziems., odbędzie się w kościele św. Krzyża wotywa żałobna, na którą w smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2941

† Dnia 2 grudnia, to jest we środę, jako w rocznicę urodzin ś. p. Aurelji z Volter **du Laurans,** odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Panny Marji na Nowem Mieście, na które to nabożeństwo pozostali synowie zapraszają krewnych i znajomych. —3934—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 30-go listopada.—Poseł Rapaport przedstawił dziś w sejmie wniosek naglący w sprawie świeżego rozporządzenia intendentury wojskowej, wykluczającego możność dostarczania żyta galicyjskiego na potrzeby armji. Wniosek wzywa rząd do uchylenia podobnych rozporządzeń, podkopujących produkcję rolniczą i przemysł młynarski w Galicji. Intendentura wojskowa proteguje szczególniej żyto węgierskie, niesłusznie zarzucając galicyjskiemu nadmierną ilość sporyszu. Nagłość wniosku tego została uchwalona i postanowiono odesłać go natychmiast do komisji gospodarstwa krajowego.

Lwów 30 listopada.—W Stanisławowie wybrano do sejmu lekarza Mroczkowskiego, w miejsce znanego z głośnej sprawy Kamińskiego.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 30-go listopada. — Według informacyj *Presse* i *Fremdenblattu*, hr. Khevenhüller, przynosząc księciu Aleksandrowi bułgarskiemu żądanie mocarstw co do zaprzestania dalszych kroków nieprzyjacielskich względem Serbji, nie groził wcale wkroczeniem wojsk austrjackich na pomoc królowi Milanowi. Poseł austrjacki oświadczył tylko między innemi argumentami, iż przy dalszem posuwaniu się wojsk bułgarskich w głąb Serbji, książę Aleksander mógłby napotkać wojska austrjackie, albowiem Austrja nie życzy sobie wcale obalenia dotychczasowego porządku rzeczy na półwyspie bałkańskim w swojem sąsiedztwie.

Wiedeń 30-go listopada.—Książę Aleksander bułgarski żąda natychmiastowego opuszczenia Bułgarji przez znajdujących się jeszcze na jej terytorjum serbów, zabezpieczenia zupełnej całości Bułgarji, wypłaty ze strony Serbji wynagrodzenia kosztów wojennych i uznania zjednoczenia Bułgarji z Rumelją.

Wiedeń 30-go listopada.—Donoszą tu, iż sułtan wysłał Derwisza baszę w specjalnej misji do Sofji.

Wiedeń 30-go listopada. — Do dzienników tutejszych donoszą z Belgradu, iż w Serbji życzą sobie powszechnie dalszego prowadzenia wojny. Trzecie powołanie rezerw będzie wkrótce wysłane ku pogranicznym okręgom.

Londyn 30-go listopada. — Podczas uczty pożegnalnej ku uczczeniu ustępującego posła niemieckiego hr. Münstera, wzniósł margrabia Salisbury toast za zdrowie cesarza Wilhelma. Mówca objawił nadto radość swoją z wzrastającej przyjaźni między Anglją i Niemcami, oraz oświadczył, że postępowanie obydwu państw stanowi najlepszą rękojmię dla pokoju europejskiego.

Londyn 30-go listopada.—Król birmański prosił o zawarcie przymierza.

Madryt 30-go listopada.—Zwłoki króla Alfonsa umieszczone zostały wczoraj w Eskurialu. Żałobne nabożeństwo odbywać się będzie we czwartek.

Madryt 30-go listopada. — Głoszą ponownie, iż kortezy zostaną zwołane dopiero 27-go grudnia.

Madryt 30-go listopada.—W prowincji Leride pojawiła się zbrojna banda, którą jednak rozpędzono.

Telegramy handlowe.

Berlin 30-go listopada (po południu).

Bardzo niewyraźne i chwiejne usposobienie. Początkowo mocniejszem usposobieniu nastąpiło zniechęcenie, z powodu nie stanowczych wiadomości z pola polityki. Wskutek tego kursa w rezultacie nietylko nie podniosły się, ale nawet o drobnostkę obniżyły. Wartości spekulacyjne nieco słabiej. Akcje kredytowe o 1 m. niżej. Wartości kolejowe mocniej, z pewnemi zwyżkami, bankowe bez zmiany prawie. Rynek rent obcych również usposobiony dosyć słabo. Rosyjskie niżej, również ruble pewną stratę poniosły. Żyto w obu terminach o 50 fenigów niżej notowane.

Berlin 30-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.75	Akcje kredytowe	466.—
Weksle na Warszawę	199.45	Listy zast. ser. I-ej	60.10
Wek. na Peters. krótk.	199.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.70	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	130.25
Wschodnia poż. II em.	60.80	Żyto na wiosnę	135.25

Petersburg 30-go listopada.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$ $^{23}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$225^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	$210^{1}/_{4}$
Półimperjały	8.34

Nowy zawód spotyka giełdę naszą. Wczorajsze szacowania poranne były dla rubli korzystniejsze i sięgały powyżej 200, a nawet dochodziły do 200.50 za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną. Tymczasem notowania urzędowe wykazują obniżkę o 25 f. w tranzakcjach końcomiesięcznych do 199.75 i o 15 f. w tranzakcjach kasowych. Niepewność polityczna i ukończenie regulacji końcomiesięcznej jest tego powodem. Wskutek tego obniżka kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej wczoraj rozwinęła się zbyt silnie i według wszelkiego prawdopodobieństwa dziś czynności rozpoczną się przy znacznie mocniejszem usposobieniu i wyższych żądaniach. Notowania sobotnie były: 199.90, 200, 467, 130.75, 135.75.

J. Wł.

Gdańsk 27-go listopada.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.08
„ „ regulacyjna bieżąca	6.03
„ „ na dostawę wiosenną	6.89
Żyto cena najwyższa za polskie	5.45
„ „ regulacyjna	4.71
„ „ na dostawę wiosenną	5.45
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 30-go listopada 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 95—102, średnia 84—93, ordynaryjna 60—80.

Żyto: wyborowe 70—71, średnie 66—69, ordynaryjne 62—65.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 95—99, średni 84—92, ordynaryjny 70—80.

Gryka: 73—78. **Groch**: 84—114. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego, dnia 30-go listopada 1885 r.

Pierwszy dzień tygodnia okazał się dla handlu zbożowego dosyć przyjaznym. Usposobienie było nieco mocniejsze, chęć kupna większa i pomimo większych dowozów ceny nieco lepsze.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 1000 korcy w rozmaitych gatunkach.

Wyborową płacono 6, 6.30, 6.40 aż do 6.45. Biała 5.85, średnia pstra 5.70 osiągała. Gorsze gatunki zaniedbane—żadnych tranzakcji niemi nie dokonywano z powodu braku reflektujących.

Żyta również 1000 korcy. Usposobienie dobre i chęć kupna dosyć żywa.

Płacono wyborowe 4.10 do 4.20, średnie 4 do 4.05, gorsze 3.90. Jak widzimy ztąd, nawet wadliwe ziarno dosyć nabywców znalazło.

Owsa nie wiele, gdyż zaledwie 150 korcy dostawiono.

Ceny płacono mocne. W sprzedaży detalicznej 2.65, 2.85 do 3.15 za korzec.

Zbliżające się święta wpływają na wzmocnienie usposobienia.

Siana i słomy prawie wcale nie było na targu.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W ciągu upłynionego tygodnia na wszystkich rynkach zbożowych usposobienie było w ogóle bardzo słabe, niechętne. W Ameryce mąka bez zmiany, pszenica o 2 c. niżej. Angielskie i francuskie rynki odznaczały się brakiem pokupu—ceny niższe; w Hollandji cena pszenicy o drobnostkę się podniosła, natomiast żyto o 4 fl. niżej. Rynki niemieckie po rozmaitych wahaniach w końcu niższe notowały ceny. W Berlinie żyto utraciło $1^{1}/_{4}$ do $1^{3}/_{4}$, pszenica 5 do $5^{1}/_{4}$ m.

Na rynku królewieckim, wedle doniesienia pp. Goldstern i Löwenherz, również usposobienie słabe. Pszenica bez zmiany, żyto o 2 m. niżej na 1000 kilog.

Notowania z dnia 27 listopada są:

Pszenica biała 118 do 130 funt. wagi holenderskiej, 101.50 do 134 m. za 1000 kilogr., czyli 83 do 109 kop. za pud. Czerwona 116 do 129 funt. wagi holenderskiej, 98.75 do 135.25 m., za 1000 kilogr., czyli 80 do 110 kop. za pud.

Żyto niżej—108 do 122 funt. wagi 72.75 do 97.50 m. za 1000 kil., czyli 60 do 79 kop. za pud.

Jęczmień drobny 62 do 65, lepszy do 81 kop. za pud.

Groch biały 81 do 99 wedle gatunku, szary 95 kop. za pud

Gryka 73 do 75 kop.

Siemię lniane 170 kop. za pud wyborowego płacono.

Rzepak żółty (Dotter) 86 do 93 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego wynosił 126 wagonów.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym listopada 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Wilejki ż. d., Restmanowi,—z Chełma lub., Lewickiemu,—z Ostrowa łom., Brejnakowi,—z Grodna, Silbersteinowi,—z Radzina, Mrozowskiemu,—z Krakowa, Filipowitz,—z Hamburga B., Warszawskiemu,—z Izmaiła, Salom. Kossoj,—z Piotrkowa, Goldsteinowi,—z Petersburga, Szereszowskiemu,—z Kijowa, Roszkowskiemu,—z Petersburga, Millerowi,—z Libawy, Riese-Piotrowski,— z Batuma, Erenfridowi,—z Moskwy, Szyszkow,—z Łodzi, Peretz Baumg.,—z Jelionki, Piskunow,—z Antwerpji, A. Jawilerowi, — z Jeny, Ohringowi,—z Rogaczewa, Zareckin.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 19 Ноября (1 Декабря) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.